

PISMO DLA WSZYSTKICH.

18 sierpnia: Agapita m.
19 sierpnia: Benigny p.

Poznań, poniedziałek, 17 sierpnia 1874.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 47.
Zachód słońca o godz. 7 min. 19.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874).

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkólna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Unruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Żychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Ditterle, Plac Sapiieżyński 3; Michaells, Małe Garbary 11.

Ognisko na wrzesień zapisać można na pocztach za

6 sgr. 8 fen.,

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencyach
za **6 sgr.** kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały stawać **trudności** w zapisywaniu **Ogniska**, czego się atoli po ostatniem rozporządzeniu dyrekcji poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy do Ekspedycji **Ogniska nadesłać prenumeratę** w gotówce lub w markach pocztowych, a załatwi się tę sprawę.

Los „drog wyjścia“!

Niedorzeczność zyskuje zazwyczaj, jak wiadomo, najłatwiej słuchaczy i zwolenników. Niedorzeczne też „drogi wyjścia“ pewnego pisma tutejszego znalazły wlot posłuch u ludzi nieważących głębiej obecnego położenia, a „praktyczna (!) rada“ do „zjazdu powozów i chowienstwa niższego“ wywołała pomiędzy temże ruch, którego owocem było kilka poufnych zebrań.

Gdy przywódcy ruchu tego usiłowali wciągnąć do swych obrad także świeckich współobywateli naszych, wyraziliśmy na razie w nrze 55 Ogniska przestrożę, aby się obywatele świeccy z ruchem tym nie kojarzyli, — bo nie widzimy w nim żadnego pożytku dla naszych spraw społecznych.

Doszły nas wiadomości, że na naradach niższego duchowieństwa, w których brali udział także świeccy obywatele, okazało się, że pobudki do tego ruchu były czyste osobistej i materialnej natury, a nieinwolujące żadnej wyższej idei; że motorowie ruchu tego nie mieli jasnego poglądu na zasadnicze położenie obecnych stosunków, ani też nie znali celu, do którego miały prowadzić tego rodzaju acafaliczne (kadłubowe) zgromadzenia; wynik zatem tego efemerycznego pojawu spełznąć musiał na niczem, bo był pozbawiony wszelkiej rozsądnej podstawy — i obywatele świeccy w dobrem zrozumieniu społecznego interesu, nie chcąc zsolidaryzować dążności tych separatystycznych zebrań z interesami ogółu i brać na siebie odpowiedzialności za ich skutki, oświadczyli, że nie chcą mieć nic wspólnego z duchowieństwem niższem, „szukającym dróg wyjścia“ do zagadkowego celu.

Wiemy nadto z pewnego źródła, że wyrażano zdanie, czyby nie należało w danych przypadkach pozostawić sumieniu indywidualnemu pogodzenie obowiązków ogólnonarodowych z obecnym położeniem. Jakąby atoli w tej mierze powzięto decyzję — jest nam niewiadomo.

KORESPONDENECYJE OGNISKA.

Z Sremskiego, 14 sierpnia.

(Pijaństwo.)

Przejeżdżając przypadkowo po kilkunastu latach przez powiat sremski, zdziwiłem się i zaboląłem nad losem, jakiego powiat ten doznał. Ku południu pół mili od klasztoru pojezuickiego, który dwa lata temu opuścili Jezuici, jest wieś Pyszcząca. Graniczy ona nawet z Wojstostwem,

na którego gruncie prawie stoi klasztor jezuicki. Pyszcząca! to moja znajomka, a cała okolica jej znana mi od skiby do skiby, bom ją mojemu nogami mierzył, będąc jeszcze chłopcem. Co się z tej okolicy porobiło! Na gruntach gospodarskich wznoszą się kminy cegielni, tam kilka gospodarstw, połączonych w jedno, stanowią wielki folwark, owdzie pracuje machina nad wydobyciem torfu — ale w tem wszystkim, oprócz robotnika rolnskiego, nie masz nic polskiego, bo grunta ongi polskie pousuwały się z pod stóp ich pierwotnych właścicieli. „Lichwa tak nas poniszczyła“, powiadają drudzy, — bo lud rozpity, zaniedbujący gospodarstwo i rodzinę, w pożyczce, choćby najdroższej szukał ratunku. Smutne to skutki pijaństwa! Mało pracowaliśmy nad ludem, a nawet tego nieszczęsnego nałogu nie usiłowaliśmy z niego wykorzenie. Porywaliśmy się sporadycznie, chwilowo do tej pracy, ale, jak wszystko sztuczne nakazowe, tak i praca w tym kierunku wystrzeliła fajerwerkami i zgasła. Skutki tego zaniedbania ludu widzimy w tej okolicy, — kilkaset rodzin wiejskich wysadzonych z gospodarstw po ojcach, tuła się dziś po powiecie, szukając najemnego zarobku, i kontenci, jeśli mogą w dawnej swej chudobie pracować na człowieka, zależni od jego kaprysów. Boleśna to zamiana roli pana na sługę, rozkazującego — na zmuszonego słuchać rozkazów.

Lękam się jeszcze gorszych skutków, bom widział ludzi wracających z targów i z nabożeństwa; — po rowach leżeli jedni, chrapiąc odurzeni gorzałką, na wozach spali drudzy, puściwszy wolne lejce koniom, a karczmy po traktach pełne w dni targowe, w niedzielę zapija lud po karczmach w wsiach i miastach: Takto pracujemy nad ludem naszym, tak dbamy o jego i nasze szczęście! Przykro mi wyznać, ale to faktem, że od kilku lat zaprzestaliśmy pracować nad ludem naszym, aby go odciągnąć od pijaństwa! To spostrzeżenie zrobiłem w całej prowincyi, i wszędzie te same skutki spostrzegłem wynarodowienie z winy naszej! A przecież lud nasz tak skłonny do słuchania ojcowskich rad i wskazówek, on z takim zaufaniem zbliża się do swoich opiekunów, byle umieli i chcieli przemówić do niego, przemawiając do uczucia i do rozumu zarazem. Pijaństwo jest właśnie tym nieszczęsnym nałogiem, który w imię uczucia i rozsądku wykorzeniać można z łatwością; a z drugiej strony jest ono zaraźliwą chorobą, szerzącą się z niepomąganą szybkością, jeśli mu się tamy nie kładzie.

Nie potrzeba mi tu wykazywać zgubnych skutków tego obrzydliwego nałogu, — znamy ją wszyscy, — ona nas przyprawia o ostateczną ruinę bo niszczy nas i materialnie i duchowo. — Odzywam się więc do naturalnych opiekunów ludu, prosząc ich w imię dobra publicznego, aby nie czekali na rozkazy z góry, ale sami zajęli się wykorzeniem z pośród ludu naszego tego nieszczęsnego pijaństwa. Wdzięczny to temat a łatwy zarazem, i bylebyśmy szczerze się wzięli do pracy, możemy uratować lud nasz od zagłady, jaką mu niechybnie zgotuje pijaństwo.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Uznanie rządu hiszpańskiego, poruszone przez rząd berliński, i tak stanowczo przeprowadzane, zajmuje całą prasę niemiecką a szczególnie berlińską. Poseł niemiecki przy dworze

hiszpańskim, hr. Hatzfeld, przybył do Berlina, żądać się do Madrytu dopiero po uznaniu rządu hiszpańskiego. Hr. Hatzfeld odbył kilka narad z ks. Bismarckiem.

— Ks. Bismarck opuścił Berlin i udał się do swej majątności na Pomorzu — do Warcina. W Szczecinie na dworcu, przyjmował go naczelny prezes v. Münchhausen. Nie wiadomo, czy ks. Bismarck uda się do kąpeli w Kołobrzegu, jak zrazu zamierzał, ale tyle pewna, że w październiku będzie księżem w Berlinie, aby stale zająć się sprawami publicznymi.

Kolonia. Bazaine przybył w sobotę do Kolonii, odwiedził gubernatora v. Kummer, który go rewizytował. Żona Bazaine'a udała się do Spaa (w Belgii) żądać powróci wraz z dziećmi do Kolonii.

Warszawa. Zbyt częste pożary, jakie w tym roku niszczyły cały kraj, a pochodzące niechybnie z podłożenia złośliwą ręką, spowodowały rząd do ogłoszenia plakatami, iż każdy podpalacz, schwycony na gorącym uczynku, ma być bez wszelkich ceremonii na powieszenie osądzonym, a wyrok ma być spełnionym na tem miejscu, gdzie zbrodniarz — Góles donosi, że w sągu wyższycu Królestwa Polskiego ma język rosyjski jeszcze w tym roku być zaprowadzonym i to w sprawach kryminalnych, cywilnych i handlowych.

Austria. Sejm kroacki otwartym być ma jeszcze w tym miesiącu. Dzienniki donoszą, że pan Mazuranicz otrzymał już potrzebne w tym celu upoważnienia i przygotował wiele wniosków na przyszłą sesyę.

— O tegorocznych żniwach i stosunkach zbożowych w Galicyi tak piszą gazety galicyjskie:

Gorąca ostatnich czasów przyspieszyła żniwa, a w niektórych stronach nawet o tyle, że równocześnie wypadły wszystkie zbiory, szczególnie tak było na Podolu. Rok ten jest szczęśliwszy od kilku poprzednich, bo nie było wielu klęsk, jakie nawiedzają gospodarstwo rolne. — Ziarna będzie dość, snopy są gęste i ciężkie. Handel zbożowy ustał prawie całkiem, ceny spadły, bo nikt nie sprzedaje, ani nie kupuje; jest tylko mały obrót na własne potrzeby. Rzepak w tym roku zebrano dobrze i ceny są dość dobre. Zdaje się, że pomimo dobrych urodzajów ceny zboża u nas nie spadną, bo za granicą, — gdzie nasze zboże wywożą — i w tym roku urodzaje nie są takie, aby tamtejszych mieszkańców wyżywiły. Niemcy i Węgry oczekiwają od nas będą zasilków zbożowych.

Francya. Ucieczka Bazaine'a poruszyła cały kraj, wszystkie stronnictwa godzą się na to, że Bazaine, jako gorliwy zwolennik bonapartystów, będzie się starał o podsycanie nadziei tego stronnictwa i niemało sprawi kłopotu Mac Mahonowi, który dowiedziawszy się o ucieczce Bazaine'a, zakłopotał się i unosił się gniewem, że tak słabo pilnowano tak ważnego więźnia. Rząd Mac Mahona przewiduje dobrze, że Bazaine teraz podniesie głos w swej obronie, i wytoczy przed sąd publiczny te oskarżenia, które stawiał w swym terminie. Aby osłabić wpływ Bazaine'a i partii bonapartystów, postanowił rząd z całą surowością prowadzić dalej proces przeciw bonapartystom, osądzonym o agitację przeciw obecnemu rządowi. Widać, że rząd wielkie przywiązuje znaczenie do tego procesu, bo w nocy wysłał rozkazy do gazet, nakazując ogłosić to postanowienie jego. Zresztą

starał się rząd ukryć wiadomość o ucieczce Bazaine'a, i dopiero, gdy się pojawiła w gazetach bonapartystowskich, oświadczył, że Bazaine uszedł z więzienia. O ucieczce Bazaine'a wiedzieli od kilku dni zwolennicy bonapartystów, ułatwili ją zaś bezpośrednio: żona Bazaine'a i kuzyn jej p. Roule (Rul). Najeli oni małą łódź u oberzysty wyspy św. Małgorzaty i wyjechali pomimo burzy na morze. W tym samym czasie ujrano na morzu parowiec, który zdawał się być parowcem Georges, należącym do marsylskiego towarzystwa parowcowego Freyssineta. Bazaine przechadzał się właśnie w tym czasie po terasie twierdzy w towarzystwie pułkownika Vilette i dyrektora więzienia. O 10 godzinie udano się na spoczynek. Wkrótce potem spuścił się Bazaine po drabinie sznurowej, na której dostrzeżono później ślady krwi. Żona Bazaina okazała przy ucieczce niezwykłą, iście meksykańską energią. Wiosłowała porówno ze swym kuzynem. Okręt znikł wśród ciemności nocy i nie można było rozpoznać jego flagi. Pułkownik Vilette, który aż do ostatniej chwili pozostał przy Bazaine, opuścił w poniedziałek rano twierdzę chcąc się udać do Paryża. W Cannes poznano go i natychmiast telegrafowano do prokuratora w Marsylii, tak, że gdy pułkownik Vilette przybył do tego miasta, został natychmiast aresztowanym i osadzonym w twierdzy św. Mikołaja.

— Soir dowiaduje się, że dyrektor więzienia, w Sainte Marguerite w zeznaniach swych mocno się powikłał i skompromitował; tenże dziennik donosi, że znaleziono także dokumenta, które dowodzą współwiny osób trzecich.

Bruksela. Rząd belgijski oświadczył gotowość do uznania rządu hiszpańskiego w ten sam sposób, jak to czynią Niemcy, Anglia i Francja. Sekretarz legacyjny przy poselstwie hiszpańskim w Brukseli udał się do Holandii, aby i tamtejszy rząd nakłonić do uznania rządu hiszpańskiego.

Hiszpania. Z pola walki donoszą, że 12 b. m. chcieli karliści przekroczyć Ebro, co im się jednakże nie udało. — Oddziały karlistowskie, pozostające pod dowództwem Saballa, zmniejszają się znacznie w skutek dezercji. Z prowincji, niepo-

trem do Alfonso, donoszą podróżni, że don Alfonso rozporządził, ażeby własność wszystkich zwolenników rządu republikańskiego konfiskowano i ażeby na każdą wieś, która dostawi do armii republikańskiej żołnierzy lub rezerwistów, nałożono kontrybucją, w wysokości 2500 franków na głowę. Również mają być rozstrzelani wszyscy w niewolę wzięci żołnierze republikańscy, którzy po upływie miesiąca nie będą chcieli wstąpić do armii karlistowskiej. — Dywizye generałów Zabala i Laserna połączyły się pod Mirandą, naprzeciwko nim stoi 18 batalionów karlistów.

— Posłowie Ameryki, Belgii, Holandii, Włoch, Anglii i Niemiec składali 13 b. m., powinszowanie ministrowi Ulloa ze względu na uznanie rządu hiszpańskiego oraz na zajęcie Oteizy. Ulloa przesłał cesarzowi niemieckiemu pismo dziękczynne za pochwylenie inicjatywy w sprawie uznania.

Anglia. Z różnych stron Anglii donoszą, że fabrykanci widzieli się zmuszonymi zniżyć myto robotników, na co robotnicy przystać nie chcą, i wskutek tego niezawodnie przyjdzie do zawieszenia pracy. Między innymi w Nottingham oświadczyli fabrykanci, że 25 pct. zniżają zarobek dzienny, a związek właścicieli kopalni w okolicach Montmouthshire tylko pod tym warunkiem chcą nadal kazaz wydobywać węgle jeżeli robotnicy przystaną na zniżenie myta o 10 pct. Nadto w kilku innych miejscowościach postawiono robotnikom podobne warunki, na które się dotychczas nie zgodzili. Z dniem 1 września rozstrzygnie się ost tecznie los w kilkunastu fabrykach i kopalniach, a jeśli nie przyjdzie do porozumienia, natenczas kilkanaście tysięcy robotników będzie bez pracy i zarobku.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 sierpnia.

* Z dniem dzisiejszym przechodzi Ognisko rawłasność p. Stanisława Szanieckiego w Karminie. Redaktorem Ogniska pozostaje aż do uregulowania stosunków redakcyjnych p. Franciszek Krajewicz, poczem p. Szaniecki obejmie kierunek i redakcją Ogniska.

czyna się dziś nauka, z której, mamy nadzieję, młodzież handlowa będzie korzystała w własnym swym interesie. Spodziewamy się, że i pp. pryncypałowie dołożą z swej strony starań, i ułatwią wyspomocnikom handlowym regularne odwiedzanie tej szkoły.

* **Probostwo** w Zninie zostało przejęte w administracyją rządową. Germania donosi, że administracyja ta zniesioną została.

* **Redakcyi Oredownika** wytoczyła król. prokuratora proces o zamieszczony w nr. 26 artykul: „Ostrożnie z nimi“, traktujący o rozporządzeniu ministeryalnym dotyczącym języka polskiego.

* **W sprawie języka polskiego.** W skutek rozporządzenia ministra oświecenia został po feryach wielkich język niemiecki jako wykładowy zaprowadzonym w ostrowskim i tutejszem gimnazjum św. Maryi Magdaleny i to w wszystkich klasach, oprócz w religii i przy nauce języka polskiego.

Aby wyjednać zniesienie tego rozporządzenia, ułożyli pp. M. Łyskowski i dr. H. Szuman petycyą do ministerstwa oświecenia. Petycyja ta jest wyłożoną w Bazarze, gdzie ją każdy troskliwy o los języka naszego i o dobro dzieci naszych podpisać winien.

Ojcowie zamiejscowi mogą się o treści podania tego dowiedzieć przez kopie litografowane, które na żądanie przesłane im zostaną, a do podpisania petycyi tej mogą listownie kogobądź upoważnić.

* **Gazeta Nowojorska** pisze:

„Emigracyja do Ameryki tak się skutkiem obecnej kryzys tutejszej zmniejszyła, że teraz więcej jest emigrantów wracających do Europy, jak przybywających tutaj. Ten stan rzeczy zapowiada zmianę handlowych stosunków po obu stronach Atlantyku. Skutkiem zmniejszenia się liczby przybyszów, parowce niemieckie zmniejszyły cenę przewozu emigrantów, przyjmując opłatę w papierach, zamiast dawnej wymaganej w złocie. Nowa linia hamburgska ofiarowała przejazd do Londynu i Bristolu za 30 dol., a dawna linia pospieszyła z oświadczeniem, że za tę cenę do jakiegokolwiek stacyi, W. Brytanii wozic będzie. Parowce francuzkie, najdroższe potychczas, zniżyły cenę przewozu 3 klasą na 35 dol. Spodziewanem jest także zniżenie cen przewozu drugą i pierwszą klasą. W tych dniach miało odjechać 4000 emigrantów wracają-

O ważności niezmiernie drobnych organizmów w przyrodzie.

(Dalszy ciąg. Zob. Nr. 50.)

Prócz okrzemek jeszcze istnieje wielka masa innych nadzwyczajnie drobnych roślinek, zwanych desmidiami (Desmidium). Desmidie różnią się pod bardzo ważnym względem od okrzemek — nie mają krzemowych łusek. Ztądto desmidie są nierównie węższymi, słabszymi istotami, niżeli okrzemki, a kiedy łuski ostatnich przetrwają miliony lat, powłoczka desmidii tylko istnieje pół roku i dla tego też mała ich ilość przechowała się w krzemieniu w stanie skamieniałym, jak to odkrył wspomniany już kilka krotknie uczony Ehrenberg.

Komóreczka żywej desmidii jest napełniona przezroczystą materją, w której się znajduje wielkie mnóstwo kształtnie wybrzdżonych ziarneczek zieleni (chlorofitu). Częstokroć cała roślinka jest napełniona tym chlorofilem i skutkiem tego zupełnie zieloną. Jej komórka ma kształt szczerlinie zwinętej trąbki, żadnej innej materji, a nawet śladu jakiegokolwiek tłuściości nie zawiera i ztądto pokazuje się, że budowa desmidiiów jeszcze jest prostszą, niżeli budowa okrzemek.

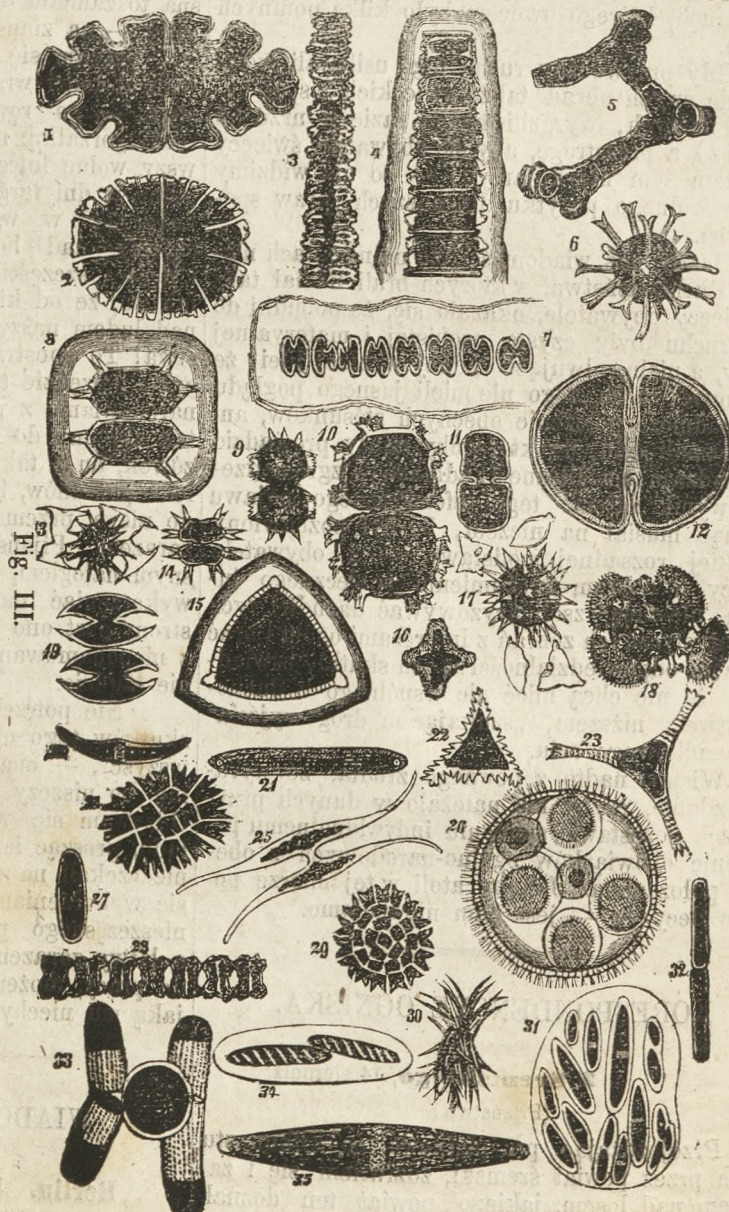
Mimo tej prostoty budowy przedstawiają się nam desmidie pod najróżnorodniejszymi formami i pod rzadkiej piękności kształtami, jak to się okazuje z załączonej tu ryciny, przedstawiającej 34 rozmaicie ukształtowanych utworów tego rodzaju, a mianowicie:

1. Enastrum oblongum. 2. Micrasterias rotata. 3. i 16. Desmidium quadrangulatum (gromadnie żyjące). 4. Didymoprium Gevillei (gromadnie żyjące). 5. Didymoprium Borreri (gromad.) 7. Sphorozosma Vertebratum (gromad.). 6, 8—10, 13, 14, 17, 19 różne rodzaje familii Xanthidium, a między niemi 13 i 17 po skończonej kopulacji. 11. i 12. Cosmarium Kalfsii z dwojakim rodzajem. 15. Stancastrum tumidum. 20, 25, 31, 35 rodzaje Closterium. 22, 23, 32. Stancastrum aculeatum. 21. Penium. 27. 30. Penium Jenneri. 24. 29. dwa rodzaje Pediastrum. 28. Heptogonum desmidium. 33. Połączone docydie. 34. Spirolenia.

Widocznie, że formy desmidiiów są nader rozmaite. To są mocno wklęsłe lub listkowane, albo też do tarczy podobne (patrz 1, 2, 12, 24 i i.), to znów są kształtu cylindra (33 i 35), a inne mają jakoby grzbiet czworoboczny lub kulisty.

Każda desmidia dzieli się na dwie równe połówki, zwykle dwoma dośyć głębokimi bruzkami (1, 2, 8, 9, 10), albo też jasnym paskiem (20, 35) przedzielone. W czasie mnożenia się, które się i przy desmidiiach odbywa przez podział, rozpadają się te połówki w samym punkcie zetknięcia.

Przypatrując się bliżej desmidiiom, to zaprawdę człowiek byłby skłonniejszym uważać je za arcydzieła sztuki złotniczej, niżeli za ciała organiczne, rozwijające się, mnożące i ginące z kolei, jak wszelkie inne organizmy. Piękność ich powiększa jeszcze pokrycie, wyglądające jakby z perełek, lub jakby z drobnych kolców, jak, to widać na rodzajach 10, 11, 18 i 35.



Desmidie dzielą się na dwa główne rodzaje, mianowicie pojedynczo i na desmidie gromadnie rosnące. Pierwsze zowią się także kłosterjami czyli wrzecionowatemi, kiedy drugie, desmidie w ścisłym znaczeniu tasiemkowe gromadki tworzą. Ruch wrzecionowatych jest bardzo

ych do Europy. Trudno przewidzieć, na jakiej wyższej zatrzyma się cena przewozu, gdyż w tych dniach wiele biletów do Europy nawet po cenie 11 dol. sprzedawano.

Kiedy lud nasz od kilku lat secinami wynosił się z kraju, opuszczając rodzinne zagrody, prasa polska, świadoma dobrze rzeczywistego stanu rzeczy, wiedząc, że w Ameryce stosunki ekonomiczne jako zależne od finansowych, szalenie ułożone, lada chwili zachwiać się mogą, wychodząc przyprawia o ruinę, wtedy lud nasz lekceważeniem przyjmował te rady, słuchając więcej agentów, którym tylko o osobisty zysk chodziło.

Rychle sprawdzili się niestety przepowiednie ostrzegających, a emigranci wycieńczeni, ruinowani na majątku i siłach, wracają z zamorza, aby szukać utrzymania na ojszyszej ziemi. Oby ta cierpka a droga nauka przekonała lud nasz, że swój zawsze najżyźliwsze mu daje rady, oby na zawsze powstrzymała chęć do opuszczenia kraju, w którym zresztą każdy chcący szczerze a wiernie pracować, znajdzie uczciwy kawałek chleba i dorobić się może.

* **Teatr.** W sobotę mimo słoty zebrało się w Parku Wiktorji kilkadziesiąt osób. Odegrano farsę *Zyd w beczce* i spalono bardzo piękne ognie sztuczne. Wczoraj zebrała się dość liczna publiczność i bawiono się bardzo dobrze na przedstawieniu dwóch komedji: *Recepta na świekry* i *Czuła struna*.

* **Morderstwo.** Do obydwóch tutejszych gazet niemieckich piszą z Sremu, znać z urzędowego źródła: Przed niedawnym czasem popełniono w okolicy Jaraczewa dwa morderstwa, a dziś znów o nowem się dowiadujemy, które tym więcej uderza, że zaszło wśród białego dnia i to na szosie ożywionej ruchem. Kobieta pochodząca z Jaraczewa, a wracająca z Borku do domu, napadł jakiś mężczyzna opodal celnicy Skokowo, a grożąc kobiecie, wołał pieniądze. Kobieta, która 3 talary miała przy sobie, ofiarowała rabusiowi flaszkę z wódką, chcąc o tym zaspokoić, ale rabus żądał wszystkich rzeczy które miała przy sobie w koszyku. Gdy kobieta wzbraniała się wydać mu te rzeczy i bronić się zaczęła, wydobyl rabus nóż i ciał nim kobietę w twarz i szyję. Kobieta tak poraniona, upadła na ziemię, a wtedy morderca, zabrawszy jej rzeczy, poszedł ku Ławęcicom. W tym położeniu został kobietę rzeźnik idący do Jaraczewa i zabrał ją ze sobą. Rany są niebezpieczne. Policja szuka mordercy, którego niechybnie pochwyty, bo żadna zbrodnia nie ukryje się przed światem i sprawiedliwością. — Wczoraj nadeszła wiadomość, że rabus aresztowany; jestto dopiero 17stoletni chłopak z Ławęcic.

Rozmaitości.

* **Przed jednym z sądów amerykańskich stanęła 6 b. m. 19stoletnia dziewczyna oskarżona o dzieciobójstwo.** Oskarżona przyznała się zrazu do winy, powiadając, że padła ofiarą nierozważnej miłości, której owocem było dziecko, którego usunięcie z świata uznawała za konieczne, aby ukryć swą hańbę przed światem. W dalszym ciągu procesu, który trwał kilka godzin, nie odzywała się ta dziewczyna, budząca w sędziach i słuchaczach bolesne wrażenie. Sąd skazał ją na śmierć, a przewodniczący sądu był tak wzruszony, że płakał, czytając wyrok i kilkakrotnie przerywać musiał czytanie. Dziewczyna, nie mówiąc, wlepiła oczy w sędziego, i sądzili wszyscy, że wyrok jej zupełnie obojętnym. Gdy atoli przybliżył się woźny do stojącej jak słup ofiary miłości, aby ją odprowadzić do więzienia, pokazało się, że nieszczęśliwa ta dziewczyna straciła zmysły z rozpaczy. Zamiast do więzienia, odprowadzono ją tymczasowo do szpitala, a sędziowie wznieśli o jej ulaskawienie.

* **Na czasie.** Sprawa przed trybunałem opinii publicznej, między *Gazetą Kielecką*, a *Symplicyuszem*, korespondentem z Kielec do *Opiekuna Domowego*.

Sopranek (za sceną). Ty bezbożniku! ty kopiesz nogą przeszłość jak trupa! ty odzierasz społeczeństwo z religii...

Alcik (za sceną). Cicho ty papugo! Ty lękasz się dewotek, nie znasz języka i obracasz się na pięcie...

Opinia. A chodźcie tu hej!... Co to za wrzaski? Woźny! wprowadź interesentów. (Woźny wprowadza *Symplicyusza* i *Gazetę Kielecką*).

Gazeta. Ty bezbożniku!... ty metafizyku!...

Symplicyuszek. Ty dewotkol... ty paplo!...

Opinia (z gniewem). Co to jest?... mówcie po kolei...

Gazeta i Symplicyusz. A bo proszę mamyl... a bo widzi mama!...

Opinia (do woźnego). Czego one mnie mamą nazywają?...

Woźny. Juźcić to jest jejmości córeczka, a tamto synek...

Opinia (do woźnego). Czy tylko jesteś tego pewny?... (głośno). Bądźcie grzeczne dzieci!...

Gazeta i Symplicyusz (razem). Bo on mi dokucza... Ona na mnie plotki roznosi!...

Opinia. Chodź tu do mnie córuniu! (bierze *Gazetę* na kolana). Cóż on ci zrobił moja pupko?

Gazeta. A ukłuł mnie!...

Opinia. Gdzie cię ukłuł kochanie?

Gazeta (z płaczem). A w sukienkę!...

Symplicyusz (z płaczem). A ona mnie ugryzła ta smarkata! (Bije *Gazetę*, która go kopie).

Opinia. Sympciu!... nie bij duszko... Córniuni... nie wierzaj aniolku, bo to bla!...

Symplicyusz i Gazeta (razem). Ja ci tego nigdy nie daruję!... Ja ci tego nigdy nie zapomnę!...

Opinia (rozczulona). Dzieci!... koteczki!... nie krzyczcie, nie dokazujcie, bo mi się serce kraje!... Córniuni... syneczku... utrzymajcie noski i dajcie sobie buzi!...

Symplicyusz (z płaczem). Ja, nosk utrę, ale buzi nie dam!...

Gazeta (z płaczem) A ja i buzi nie dam i noska nie utrę...

(Kolce).

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— **Panu R.** z pod *Środy*. Korespondencyi wymierzonej przeciw koledze w *Węgierskiem*, nie umieścimy, bo nie naszym zadaniem rozdierać społeczeństwo, ani służyć za organ paszkwilom. Radzimy Panu unikać rozdwojenia między kolegami zwłaszcza. Dziś Pan jeszcze za młodym, aby nas zrozumiał, później Pan uznasz nasze rady, doświadczenie Pana rozumu nauczy, ale oby nie zapóźno. Zresztą widzimy, że korespondencya o tem jest w jednym z piemek poznających, lubiących skandale. Tam się Pan udaj, a umieścić Pański artykuł, my nie służymy w takich sprawach.

Mieszkam przy **Długiej ulicy nr. 4 (Zielony ogród)** na II piętrze.

Franciszek Krajewicz.

Nadesłano.

Ku uwzględnieniu dla panów Rólników.

Polecić należy

młocarnie,

których dostarcza renomowana firma **Moritz Wella jun.** w Frankfurcie nad Menem dla takich majątności, na których wielkie młocarnie parowe z korzyścią użyte być nie mogą. Młocarnie te okazały się tak praktycznymi i odpowiednimi, że liczne władze i towarzystwa rolnicze usilnie starają się o ich rozpowszechnienie, i że w przeciągu dwóch lat 3000 sztuk sprzedano. — Cena jest nader niska. Bliższych wiadomości prosimy listownie zasięgnąć od powyższej firmy, albo od pana **Rudolfa Kozuszkiewicza**, w **Kokoszczyńcu** p. Tarnowo (powiat Poznanski). [181].

żywy, chociaż nigdy nie dochodzi do żywości okrzemek; kiedy się jednak przez drobnowid przypatrujemy tym ruchom, to widzimy, że mają coś fantastycznego w swem pływaniu.

Desmidie mnożą się w dwojaki sposób: albo przez podział, jak to już wskazałem, albo też przez rodzaj nasienia, zwanego zarodkiem, służącym do tego samego celu jak niesienie większych, bardziej rozwiniętych, do utrzymywania rodzaju. Desmidie pod tym względem są spokrewnione z paprocią, mchem, grzybami i wszystkimi wodorostami, nie kwitnąciami, lecz wydajaceni gotowy zarodek, zdolny rozrodzić się w nową roślinkę. Jeżeli się równają wspomnianem tu roślinom pod względem wydawania zarodników, pewnego gatunku nasienia, to znów od nich się znacznie różnią drugim sposobem mnożenia się, podziałkowym, które poprzedza wyprężenie miejsca, w którym się stykają dwie połówki komórek, po czem jedna połówka od drugiej na zawsze się oddala. W miejscu w którym się poprzednio dwie połówki stykały wyrastają wypukłe, niekiedy owalne pęcherzyki, które się powoli wzdymają i wreszcie kształt rodzicielskich komórek przybierają. To zajęcie przedstawia figura 7.

Na tym stopniu rozwoju każda desmidia składa się ze starej i młodej połówki. Lecz to długo nie trwa. W mgnieniu oka młoda połówka rozwinięta się do wielkości matczynej i znów się odłącza, aby niebawem stać się matczyną licznego potomstwa. Tym sposobem w przeciągu kilku dni powstają z jednej desmidii tysiące, lub krocie, a w przeciągu jednej wiosny biliony.

Mnożenie to szczególnie szybko się odbywa w kwietniu i maju, kiedy pogoda służy, i objawia się na stojącej wodzie, np. na wodzie w stawach i rowach w zielonej barwie wody, będącej skutkiem niezliczonego mnóstwa tych niesłychanie drobnych roślinek.

Roślinki te jednak są niesłychanie delikatne i wszystkieby wyginęły przez jedną zimę, gdyby nie ta niepojęta ich płodność, a mianowicie, gdyby nie drugi sposób rozmnażania się i wydawania zarodków (spora) ich od zagłady uchronił. Zarodki te bowiem otoczone tęgimi łupinkami, opadają na dno wody i tu leżą w mule przez zimę i w nim mrozy, choćby najszersze, przetrwają, aby na wiosnę wydawać nowe pokolenia desmidii. Zarodki zaś powstają ze zrośnięcia się dwóch desmidii, połączeniem czyli kopolacją zwanego, a odbywającego się w następujący sposób. Kiedy wierzchnia skórka dwojga desmidii w miejscu zrośnięcia przepeka, spodnia część każdej przybiera formę wypukłego pęcherzyka. Oba pęcherzyki łączą się, i pękając tworzą jeden pęcherz kulisty, w następstwie czego naturalnie ciecz z jednego i drugiego pęcherzyka się ze sobą miesza. Na tej z dwóch pęcherzyków powstałej kulistej komórce tworzy się twarda skorupka i — zarodek gotowy. Wypróżnione desmidie rozdzielają się i giną, pomnażając szlam w stawach i rowach napełnionych wodą. Widzimy, że — śmierć dwojga istot jest przyczyną życia jednej nowej istoty, a sądząc z pozorów możnaby mniemać, że połączenie się, kopolacja, jest przyczyną zmniejszenia się liczby desmidii; lecz tak się rzeczy nie mają. Przez cały peryod letni, przez który pogoda sprzyja rozwojowi desmidii, mnożą się one przez podział, a dopiero pod koniec tego peryodu wytwarzają one zarodki, będące nasieniem dla przyszłych desmidii pokoleń.

Kształt tych zarodków jest jeszcze oryginalniejszy, sztuczniejszy, niżeli

kształt rodziców, z których pochodzą. W rzadkich tylko przypadkach są one gładkie; najczęściej są one najeżone baczkami, kolcami, promieniami oliwkowego lub brunetnego koloru, a wielkość ich, w stosunku do roślinki matczynej jest bardzo znaczna. Fig. 13, 17 i 18 przedstawiają zarodki, rozumie się znacznie powiększone.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* **Kuryer Codzienny** donosząc o nowym ważnym aparacie do sprawdzania wartości pokarmów, tak pisze:

Przed dwoma miesiącami wspominaliśmy o wynalezieniu przez dr. Rakowicza w Petersburgu, aparatu służącego do sprawdzania różnych artykułów żywności, celem wysledzenia, czy nie są sfałszowane podrobione lub zaprawione przymieszką ciał obcych, warunkom sanitarnym przeciwnych. Aparat ten na dwóch wystawach przemysłowych medalami nagrodzony został a minister marynarki polecił posiłkować się nim w portowych magazynach floty i na okrętach. Pisząc tę wzmiankę przed dwoma miesiącami, dodaliśmy z naszej strony uwagę, iż byłoby wielce pożądanem, aby służba policyjno-targowa na targach żywnościowych naszego miasta w interesie zdrowia publicznego w aparat Rakowicza zaopatrzona być mogła.

Otóż obecnie donosimy, że potrzebie tej już zadosyć się stało. W urzędzie nadzoru targowego za Żelazną Bramą mieliśmy sposobność oglądać aparat Rakowicza z należącymi do niego przyrządami w liczbie sztuk 13 wraz z broszurą informującą o sposobie jego użycia, oraz z tablicami wykazującymi wagę artykułów żywnościowych ciekłych, sypnych i stałych, jaką mieć winny, zostając w stanie swej naturalnej czystości. Aparat ten służy do sprawdzania dobroci mąki pszennej i żytniej mleka i nabiata we wszelkich jego przetworach jako to: śmietanki, masła sera i t. p.; wódek słodkich i gorzkich, oraz okowity, win węgierskich, francuskich i innych, piwa marcowego, bawarskiego i portera, mięsa wołowego, wieprzowego, cielęcego tudzież tłuszczów zwierzęcych jak słonina, sadło lub smalec.

Posiłkowanie się tym aparatem jest już praktycznie przedsięwziętem; niechże więc składnicy, rzeźnicy, mleczarze, przekupnie itp. będą ostrożni i powstrzymają się od zaprawy i fałszowania artykułów żywnościowych, skoro ku niewątpliwemu wykryciu ich nadużycia, niezależnie od sposobów dotychczasowych, jakie podała nauka i doświadczenie, przybija jeszcze nowy środek tak skuteczny w celach przeznaczania swojego.

Piekarnia

od kilkudziesięciu lat istniejąca jest do nabycia. (167)

Dowiedzieć się można w Ekspedycji Ogniska, Wilhelmowski plac 8.

Panna

z dobrem wychowaniem i odpowiednią rekomendacją znajdzie zatrudnienie jako kasyerka w jednym z tutejszych lokali. [182]

Bliższa wiad. w Eksped. Ogniska Plac Wilhelmowski 8.

Bednarskiej czeladzi

na białą robotę poszukuje [169]

Leon Sokołowski,
bednarz,
Plac Sapieżyński 7.

Słonina i smalec

ameryk.

hurtownie i pojedynczo u (180)

J. Mondręgo

w Poznaniu, na Chwaliszewie 39,
w Swarzędzu, w Rynku 218/19.

Handel towarów kol.

Miejsca do zajęcia:

Ekonom bezżenny znajdzie umieszczenie. Dłonie fr. poste rest. A. B.

Poszukują miejsca:

A. S. poste rest. Środa, kucharz z małą rodziną.
S. S. Nekla poste rest. rządcza gospod. wolny od wojsk.

W Hotelu pod czarnym orłem

na pierwszym piętrze są dwa

pomieszkania

składające się z 3 pokoi kuchni itd. od św. Michała rb. do wynajęcia.

(161)

J. Wache.

Młoda osoba,

Polka, poszukuje miejsca jako **towarzyszka** lub **wyreczycielka** pani domu, niemniej pożądanym byłoby miejsce **magazynierki** w składzie konfekcyj damskich. Listy uprasza się fr. A. P. poste rest. **Inowrocław.** (162)

Restauracja L. Węglewskiego,

Poznań, Berlińska ulica No. 14, (174)

ma na składzie **piwo**

„Waldschloessen“

i takowe od dnia dzisiejszego poleca.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że od dnia dzisiejszego przyjmuję zamówienia na

lekcye muzyki,

a mianowicie:

gry na fortepianie, fisharmonii, fletynie, skrzypcach i gitarze,

tudzież

lekcye śpiewu solowego i chórowego,

niemniej

nauki harmonii, kontrpunktu i instrumentacji.

Bliższe szczegóły powziąć można w księgarniach Wgo Pana **Leitgeb** i Wgo Pana **Zupańskiego.** (179).

J. F. Guniewicz,

kompozytor i koncertista.

Stary, renomowany, najpierwszy polski

Skład piwa

wszelkich gatunków

znajduje się przy ulicy Jezulickiej No. 4.

C. Przybylska. (155)

Nakładem Stanisława Sezanieckiego z Karmina p. Pleszewem. — Czcionkami L. Merzbacha w Poznaniu.

1875

Kalendarz

w księgarni J. K. Zupańskiego wyjdzie w pierwszych dniach września roku bieżącego Kalendarz Polski katolicki przez Majstra od Przyjaciela ludu Ignacego Danielewskiego w Chełmnie.

Cena 5 sgr.

[164]

30 but. piwa **Kobylepolskiego,**
30 " " **Grodziskiego,**
30 " " **Bawarskiego,**
30 " " **Feldschloss,**
24 " " **Tivoli,**
20 " " **Królewieckiego.**
15 " " **Kulmbachskiego**

za 1 talara poleca (156)

W. Sobecki.

w Poznaniu, ul. Szkołna 11.

Tanie węgle kamienne

hurtownie i cząstkowo w składach Ula przy W. Garbarach

48, ul. Sierociej 8 i Półwiejskiej 5 nr. Zwracamy mianowicie uwagę na dostawę węgla wagonami po jak najtańszych cenach. Do 1 września rb. oddajemy ćwierć wagonu (55 centnarów) z odstawą do domu za 23 tal., pół wagonu za 45 tal., wagon za 88 tal. Węgle są w najlepszym gatunku, mniej dobre taniej. Ponieważ prawdopodobnie cena przewozu na kolei żelaznej znacznie będzie podwyższoną, przeto prosimy o wczesne zamówienia, które przyjmujemy w naszym biurze ul. Ślósarska ul. nr. 6. (158)

Zarząd Ula.

Piękne Obrazy

kolorowe olejne: 1. **Madonna Sixtina,** 2. **Madonna della Sedia,** 3. **Chrystus, krzyż dźwigający,** 4. **Pan Jezus Bolesny.** 5. **Matka Boska bolesna,** 6. **Chrystus na krzyżu.**

Obrazy te są 13 cali wysokie a 10 szerokie. Cena 20 sgr., 2 za 1 tal. 5 sgr., **wszystkie 6 za 3 tal.** Zwyczajne ramy 20 sgr., przesłoniczne baroko 1 tal. 20 sgr. Obrazów tych nie potrzeba za szkło oprawiać. Prócz tego wydałem obraz na ścianę z portretami 36 sławnych Polaków. Cena 15 sgr., w ramach za szkłem 1 tal. (166)

J. Chociszewski, Poznań, ul. Ślósarska.

Księgarnia Zupańskiego

poleca:

Darowski Werycha Aleksander, Przysłowia polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości, 1 tal. 10 sgr.

Hryhor serdeczny. Powieść przez T. T. J., 1 tal. 10 sgr.

Jerzykiewicz Bolesław, Botanika dla niższych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzeworytami, 1 tal.

Kraszewski J. I., Polska w czasie trzech rozbiorów, tom II, obejmujący lata od 1788—91, 3 tal. 10 sgr.

Libelt Karol dr., Filozofia i krytyka. Pod tym tytułem zaczęła wychodzić pierwsza serya dzieł filozoficznych dra Karola Libelta, mająca obejmować 6 tomów w cenie przedpłatnej tal. 8. Pierwszy tom, który co tylko opuścił prasę, zawiera: Krytykę rozumu czyli przejście do filozofii słowiańskiej. Drugi i trzeci tom: System umniactwa. Czwarty i piąty tom: Główne zasady piękna. Szósty tom: Piękno natury. Wszystkie sześć tomów, objętości około 150 arkuszy druku, wyjdą w ciągu ośmiu miesięcy.

Stablewski Floryan ks. dr. teol., Mowa żałobna na pogrzebie śp. Sewerynowej hr. Mielżyńskiej, 10 sgr.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk
	Kilo	tal sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	talarów	za 1000 kilo. talarów	
Pszonica.....	50	4 5	za 1000	80—82	80	za 1000	74—86	80	
Zyto.....	50	3 6		62—64	54		50—59	59	
Jęczmień.....	50	3 4		66—70	64		53—70	63	
Owies.....	50	3 17 6		—	57		57—78	52	
Groch wrący.....	43	—		—	—		72—75	54—61	
Tatarka.....	35	—		—	—		—	—	
Kartofle.....	50	—	—	—	—	—	—		
Okowita za 100 litrów.....	—	26 15	—	26½	27½	—	28½	—	